

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Licho się tłumaczy

„Ermändische Zeitung“ na zarzuty, jakie jej w numerze 59 zrobiliśmy. Powiada ona, że ani słowem nie potrąciła o osobę korespondenta, który nam echa wyborcze nadesłać miał. Naturalnie że zrobić tego „Ermlenderka“ nie może, bo Gazeta ma wielu korespondentów. Ale, że ma cała za owego korespondentem, pokazuje wyraźnie w pierwszym ustępie artykułu „Ermländerki.“ w którym stoi mniej więcej tak: „Morały chce duchownym prawić człowiek, który w parafii znany jest jako buntownik, którego ludzie zwą „narwanym“, (to słowo nawet po polsku wydrukowano), który książki sprzedaje takie, które nie mają aprobaty od najprzew. ks. Biskupa itd.“ Każdy widzi więc, że tu pismak Ermlenderki zwraca się ku jakiemuś człowiekowi, którego musi nienawidzić i chce mu po prostu dopiec, choć w polemice gazeciarskiej powinno chodzić o rzecz samą, a nie o osobę. Że korespondentowi Ermlenderk, który to wszystko napisał, wiele do „narwanego“ nie braknie, na to może mu sam Olsztyn dać patent.

Zarzuca dalej korespondent Ermlenderki Gazecie, że ciągle jeszcze sieje ona niezaufanie do duchownych. Jako dowód podaje to, iż Gazeta napisała, że w Olsztynie przygotowano dzieci do Sakramentów św. tylko po niemiecku, a to nieprawda (!) bo polską mowę, gdzie było potrzeba (!) wzięto (słuchajcie) do pomocy. Tu korespondent i cała Ermlenderka wpadła aż po same uszy. Przyznaje bowiem, że dzieci polskie były na nauce, że nierozumiały dobrze niemieckiej nauki religii i trzeba ich było po polsku popychać, aby ta nauka religii szła choć ku lawo — ale gwałtem po niemiecku. Jeżeli korespondent Ermlenderki uważa już to za polską naukę, gdy się słówko polskie napomknie, jeżeli dziecko tego słowa po niemiecku zrozumieć nie może, to w takim razie

mamy i naukę polską w szkołach, boć i nauczyciel w szkole ulitaje się nieraz nad dzieckiem polskim i też mu niezrozumiałe słowo po polsku podpowie, nie na to, aby dziecko po polsku umiało, tylko na to, aby się prędzej po niemiecku nauczyło. Przy nauce przygotowującej do Sakramentów św. nie powinno jednak chodzić o to, aby dziecko się lepiej po niemiecku nauczyło, tylko o wpojenie zasad Wiary św. i zaszczepienie religijności, czego dokazać można tylko w języku ojczystym.

Ponieważ zaś korespondent „katolickiej“ Ermlenderki tak jest uprzedzony albo ciemny, że nie wie co się nazywa „przygotowanie dzieci do Sakramentów św. po polsku“, przeto musimy mu to wytłumaczyć. Przygotowanie dzieci do Sakramentów św. po polsku wtenczas, jeżeli utworzone są dwa oddziały, polski i niemiecki. Dzieci mówiące w domu z rodzicami po polsku, przyłączone zostają do oddziału polskiego i tam całą naukę religii św. pobierają po polsku. W kościele przed Komunią św. jest przemowa do dzieci polskich po polsku, i akty odmawiane bywają po polsku. To się nazywa przygotowaniem i przyjęciem dzieci do Sakramentów św. po polsku. Tak było jeszcze przed dwoma laty i w Olsztynie, w roku zeszłym i tego roku tak nie było, więc słusznie napisaliśmy, że dzieci przygotowano i przyjęto tylko po niemiecku. Korespondent Ermlenderki zarzucił nam kłamstwo, a sam kłamie w biały dzień, boć na świadectwo mamy za sobą wszystkich rodziców i wszystkie dzieci, jakie przyjęte zostały. Na świadectwo mamy zeznania rodziców, którzy się dopominali o polską naukę. W zeszłym roku odpowiedziano jednemu z ojców, iż dziecko jego prędzej do Sakramentów św. przyjęte nie będzie, aż się po niemiecku nauczy. Teraz powiedzono jednemu z ojców, iż w tym roku polskiej nauki nie ma. Słusznie robi toruński „Przyjaciół“ na to uwagę, iż w Olsztynie chyba w

jednym roku rodzą się dzieci polskie a w drugim niemieckie i tak rokami dorastają. W tym roku nie było polskiej nauki, bo były dzieci niemieckie, a w przyszłym roku przyjdzie kolej na polskie.

Żart na stronę, ale doprawdy, że nie wiadomo, co sądzić o takim postępowaniu.

Podaliśmy też byli wiadomość z Wartemborka o egzaminowaniu dzieci po polsku i po niemiecku, dodając, że niewiadomo, co za cel miało to egzaminowanie. Korespondent Ermlenderki pisze, że egzamin ten odbył się z okazji wizytacji kościoła. Gazeta wszyskiego wiedzieć nie może, gdzie i kiedy jest wizytacja, tylko tak jej ludzie donoszą, tak ogłosi. Doniesiono nam, że dzieci były egzaminowane po polsku i po niemiecku, ale, że była wizytacja, nie wiedzieliśmy. Korzysta z tego zaraz Ermlenderka, wysuwa swoje denuncyatorskie pazurki i powiada: „Tak, gdyby ów ks. proboszcz w Wartemborku był tylko po niemiecku dzieci egzaminował, toby Gazeta była napisała, że to germanizator, a tak to tylko zrobiła „głupia“ uwaga, iż nie wie co za cel miał ten egzamin!“ Czyż można się dalej posunąć w podłości i głupocie, jak to uczynił pismak Ermlenderki? Nazwa „germanizator“ dla pokrewnych Ermlenderce duchem jest zresztą widocznie nie hańba, ale zaszczytem, boć germanizatorska robota nie ustaje. Zamiast „katolicką“, nazwalibyśmy i Ermlenderkę „germanizatorską“ gazetą, ale byłoby to dla niej za wiele honoru.

W końcu dodajemy, że ani nam w myśli, iżbyśmy lud mieli szczerć przeciw duchowieństwu, o co nas Ermlenderka wciąż pomawia. My wolimy sto razy pisać o tém, że tam a tam pozostawiono ludziom do woli oddać głos, na kogo chcą, że tam a tam lud jest zadowolony, bo dzieci polskie zostały po polsku, a dzieci niemieckie po niemiecku przygotowane do Sakramentów św., ani-

zeli podawać wciąż skargi. Wiedzą o tem i nasi korespondenci, że nie raz skracamy ich listy, aby zanadto nie drażnić. Ze spokojnym sumieniem atoli patrzeć nie możemy na usuwanie języka naszego w kościele i w tym względzie nie przestaniemy tych skarg podawać, aż przyczyna ich nie będzie usunięta. Niech Ermlenderka zwie Gazetę i burzycielką — lud nasz polski wie, co o tém sądzić, a to dla nas wystarczy, bo Ermlenderka i jej Spółka chyba nigdy nie będzie umiała przejąć się dwoma przykazaniami natury, które powiadają:

1. Czego niechcesz, aby ci kto inny czynił, tego nikomu nie czyni.
2. Wszystko co chcecie, aby wam ludzie czynili, to wy im czynicie

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W środę po południu w zatoce kilońskiej eksplodowała kartacza i zabiła 7 żołnierzy i 2 oficerów. Nadto 18 majtków lekko zostało poranionych.

— Przeciw nałożeniu podatku na wyroby tabaczne oświadcza się gazeta chodowców tabaki z całą stanowczością i pisze tak: Przy ostatnich wyborach do parlamentu głoszone jako rzecz zupełnie pewną, że nowe ciężary z powodu powiększenia wojska mają spaść tylko na bogatych. Teraz słyhać, że rząd chce nałożyć cło na tabakę i z tego spodziewa się dochodu 30 do 50 milionów marek. Chyba nikt nie będzie twierdził, żeby

BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE.

(Dokończenie)

Weseliła się też nieboga, weseliła po frasunku. Szczęście ją spotkało i los: nie dla tego, że Antek bogaty, bo ona tego wcale nie rozważała; jeno — że ją miłował szczerze, z serca, nie z chciwości.

Małosowie w parę tygodni potem sute wesele wyprawili. Usłuchawszy jednak rady księdza proboszcza, nie marnowali zbyt dużo czasu. Zabawa trwała tylko dwa dni.

— Lepiej na przyszłość jaki grosz zaoszczędzać — mówili.

Aleć drugiego dnia, kiedy już muzyka cichnąć, a goście rozchodzić się zaczynali, rozległ się nagle od strony dworu krzyk okropny:

„Pali się!”

— Pali się!... Dwór się pali! dach już w płomieniach! — krzyczeli ludzie we wsi.

Nieszczęściem państwa Wolskich nie było w domu, wyjechali do sąsiedztwa zabrawszy starsze dzieci. Młodszych dwoje zostało przy niańce. Ta, gdy zobaczyła ogień, straciła

taki podatek spadł tylko na bogatszych, owszem przeciwnie, właśnie ci, co palą tanie cygara, będą go opłacali, bo tych jest najwięcej. Gdyby podwyższono cło tylko na prawdziwe hawańskie cygara, które bogatsi palą, natenczas cło to musiałoby być ogromne, bo 500 do 800 m. od tysiaca cygar. Wtedyby je rzadko kto palił, i rząd mógłby sobie dochód z tego cła zapisać w kominie czarną kredą. Nakładając zaś cło na wszystkich, rząd postąpiłby sobie przeciw gloszonemu przy wyborach zdaniu, że nowe ciężary, spowodowane powiększeniem wojska, nie spadną na lud ubogi.

— Po przyjęciu planu wojskowego wysyłało i wysyła wiele większych i mniejszych miast, szczególnie z Alzacy i Lotaryngii, prośby do ministra wojny, aby im przysłał załogę wojskową. Mimo iż niektóre z tych miast są gotowe nawet dać bezpłatnie plac do wystawienia koszar, to jednak nie mogą liczyć na uwzględnienie prośby, ponieważ już od dość dawna uchwalono, gdzie nowe oddziały wojskowe staną załogą.

— Berlińskie gazety donoszą, że ks. Kardynał Ledóchowski ma przybyć w ciągu lata w tym roku do Berlina, a następnie i do Poznania. O podróży ks. Kardynała mówiono już podobno wtedy, kiedy cesarz Wilhelm był w Rzymie. Obecnie bawi ks. Kardynał w Szwajcaryi, skąd ma przybyć najpierw do Berlina a następnie do Poznania. Tak donoszą gazety berlińskie. Ile wiado-

całkiem przytomność. Porwawszy tylko maleństwo, które przy niej spało, z płaczem i krzykiem wybiegła na wieś. Ze strachu nie pomyślała wcale o tém, że w przyległym pokoju pod płonącym dachem pozostał Staś, starszy chłopak, bez żadnego ratunku.

Tymczasem zaczęła zbiegać się cała wieś z Małosem na czele. Po drodze spotykają w pół przytomną niańkę, krzyczącą przeraźliwie „pali się!”

— Odnieście dziecko do mojej chałupy! — krzyknął sołtys. — A gdzie inne dzieci?

Niańka powiodła bezprzytomnie oczyma.

— Starsze, pojedźmy... Ale Staś!... Staś został w ogniu!

Na te słowa porwał się Małos i ze wszystkich sił biedz zaczął.

Dach cały zajęty był płomieniem. O zagaszeniu ognia ani myśleć. Nawet rzeczy wynosić z domu już zapóźno. Gdy Małos wbiegał na dziedziniec, powała z trzaskiem za waliła się nad kuchnią.

— Oj źle! — pomyślał Małos, ale całym pędem uderzył w główne drzwi domu, wpadł do środka i prawie

mości tej jest prawdy, na razie nie wiadomo.

Francya. Wojna Francyi z Siamem już ukończona. Siam bowiem zgodził się na wszystkie warunki francuzkie. Tylko co do odstąpienia tych terytoryów, których się Siam zobowiązał bez woli Anglii nikomu nie odstępywać, zależeć będzie od porozumienia się Anglii z Francją. Francya tedy zyskuje szmat ziemi jak pół Niemiec; ziemi żyznej i bogatej. Handel przeto francuzki wiele na tem zyska. Może tedy Francya się zbroić i na to miliardy wydawać, kiedy na te zbrojenia nie pracują Francuzi, tylko czerwono, szaro i czarno skórnici jej poddani. Niemcy zaś z kolonii nie tylko nie mają, ale jeszcze do nich dokładać muszą.

Anglia. W parlamencie angielskim pobili się posłowie nie na żarty. Jeden z posłów usiadł nie na swoim miejscu i za to chwycił go jeden z posłów za kark i wyrzucił. Przyšli mu w pomoc przyjaciele jego i ztąd powstała bijatyka na wielką skalę. Czterdziestu posłów wzięło w niej udział. Podarli sobie surduty, potłukali kije i oczy popodbijali. Nie uszło też bez krwi rozlewu. Takiego skandalu jeszcze w parlamencie angielskim nie było.

Włochy. W Neapolu grasuje w niebezpieczny sposób cholera azjatycka. Prywatne wiadomości dono-

dusząc się od dymu, przebiegł przez kilka pokojów, aż trafił tam, gdzie spało dziecko. Porwał je i wyniósł szczęśliwie.

Ledwie próg przestąpił, dach runął cały ciężarem.

W tej chwili dojeżdżali w ewał państwo Wolscy. Nie w głowie im już było, że dom się pali, bo niepokoiła ich myśl, co się dzieje z dziećmi. Aż tu spostrzegają Małosa, jak wynosi Staśka z płomieni.

Pani przemówić nie mogła, mowę jej na chwilę odebrało. Schwyciła dziecko i przytuliła do siebie.

— Gdzie Zosia?! — nagle jednym tchem spytała.

— Jest, zdrowa, w domu Małosa — ktoś odpowiedział.

Wtedy dopiero pani Wolska chciała się zwrócić do Małosa. Ale on już był daleko. Widząc, że ogień grozi budynkom, w tę stronę pobiegł i ludzi zwolywał. Rozrywano płoty, dachy zlewano wodą. Dzięki temu ratunkowi pożar się nie rozszerzał. Gdy już w domu wszystko spłonęło, ogień z wolna przygasł. Ludzie spoceni, okopcceni, schodzili z dachów. Zszedł też i Małos. Wtedy państwo

szą, że od zeszłego poniedziałku do wtorku zachorowało tamże 30, a umarło 11 osób na cholere. Z powodu niebezpieczeństwa cholery nie odbędą się tymczasowo wielkie ćwiczenia wojenne w okolicy Rzymu i w ogóle w całych południowych Włoszech.

Rzym. Dnia 18 z. m. odbyło się pod przewodnictwem Ojca św. plenarne posiedzenie Kongregacji świętych obrządków, na którym radzono i głosowano nad cudem przypisywanym przyczynie czcigodnej służebnicy Bożej Maryi Magdaleny Martinengo ze wsi Bary w diecezji Brescyi. Była ona zakonnicą Kapucyńską. Zapewne jeszcze w tym roku zostanie beatyfikowana (w poszet błogosławionych policzoną.)

W Brazylii rewolucya przybiera wielkie rozmiary. Rewolucyoniści powstali w jednym dniu aż w 20 miastach w prowincyi Buenos Ayres i stoczyli zacięte walki z wojskami rządowymi. Prawie wszędzie wojska rządowe zostały na głowę pobite, rewolucyoniści odnieśli zaś świetne zwycięstwo. Przedewszystkiem w mieście Rozario była krwawa i zacięta walka, która trwała kilka godzin, a która zakończyła się straszną klęską wojsk rządowych. Rewolucya rozszerza się po całym kraju i niewiedzieć na razie, jak się ukończy. Pomiędzy mieszkańcami panuje straszny popłoch i zamieszanie, ile że wojska rządowe nie chcą słuchać

Wolscy dziękowali mu gorąco za poświęcenie i pomoc.

— Niech wam Bóg tysiącniem błogosławieństwem na dzieciach waszych płaci! — mówiła pani Wolska ze łzami w oczach. — Nie zapomnę ja wam nigdy tego, żeście mego Staśka z ognia wynieśli.

Małowski miło było na duszy.

— Proszę pani, wedle możności każdy drugiego ratować powinien. Toć i ja pamiętam, jak mnie pan po klęsce gradowej wspomagał.

— Mój kochany, — rzekł pan Wolski, — niejednemu się pomoże, a zapomni. Bóg wam zapłaci, poczeiwe macie serce!

Ranek już świtał, pogorzeliśko okropny przedstawiało widok. Gdzie był dom, teraz popiół, głównie niedopalone i kominy tylko sterczą. Państwo Wolscy wnieśli się do wolnej izby w czworaku. Ciasno tam było, niewygodnie, ani na czem się usiąść, ani w czem gotować, bo wszystko się spaliło.

W parę dni potem, kiedy już wszyscy ze strachu po pożarze ochłonęli, przyszła znów wesołowska gromada do p. Wolskiego.

swych wodzów i przechodzą na stronę rewolucyoniistów.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron

* **Olsztyn.** Zeszłego wtorku bawił w naszym mieście jeneralny pocztmistrz, sekretarz państwowy Ekscelencya pan Stephan, obejrzał budynek pocztowy i kazał sobie przedstawić niektórych urzędników.

— Śmierć przychodzi jako zło-dziej. W najlepszym wieku będący rotmistrz Boy od tutejszego pułku dragonów wracając z wód odwiedził swego przyjaciela pana B. w Siennie. Tam siadając do kawy, padł na ziemię i był bez duszy. Paraliż na serce przeciął nić życia.

— Z powiatu. Chałupnik Piotr Suchowski wybrany i potwierdzony został jako ławnik w gminie Siłice.

— Z powodu powiększenia wojska otrzyma i tutejszy pułk piechoty od 1-go października przyrost i to pół batalionu, który pomieszczony zostanie w koszarach. Pogłoski jakoby jeszcze więcej wojska przyjsć miało do Olsztyna, nie są prawdziwe.

— Most łukowy za młynem pana Sperla, po którym pójdzie drugi tór kolejowy z Torunia do Wystruci, jest już tak daleko ukończony, że na 1-go października będzie oddany do użytku.

— W kościele parafialnym klebarskim mają zostać ustawione nowe organy i to przez budowniczego organ

— Wielmożny panie, — zaczął Małos kręcąc w ręku czapkę nieśmiało, — chcemy wedle możności przyjsć panu z pomocą. Jedni koni chcą dać do zwózki drzewa, drudzy przyjsć do ciesielskiej roboty. Niech Pan naszą ofiarą z dobrego serca nie gardzi..

Wolskiemu lzy się zakręciły w oczach na te poczeiwe słowa.

— Moi poczeiwi, moi kochani, niech wam Bóg stokrotnie za wasze dobre serce nagrodzi! Jednakże nie chciałbym nadużywać tej waszej dobroci, bo macie i u siebie pracy dosyć.

— Niech, pan nam nie odmawia, — nalegali włościanie, — mało możemy, ale co możemy, to zrobimy.

— No, to już jutro ułożymy się, i ugodzimy. Zgoda? Bądźcie pewni, że wam tej pomocy nigdy nie zapomnę, ani ja, ani moje dzieci.

Przy pomocy tylu rąk dworek rósł jak grzyb z dniem każdym. Na Zielone Świątki mogli się już tam państwo Wolscy z rodziną wprowadzić. Przy poświęceniu nowego dworu sprosił znów p. Wolski całą gromadę. Choć skromnie, bo po pożarze i na

pana Maksymiliana Terleckiego z Królewca.

— Nowy niemiecki „blatt“, jaki tu wychodzić rozpocznie z dniem 1-go października r. b. pod redakcyą p. Bueholza, nosić będzie tytuł „Allensteiner Volksblatt“, (Olsztyńska gazeta ludowa). Będzie to gazeta katolicka wyjęta z zebra Ermlenderki, więc wiele co się od niej spodziewać nie możemy.

* **Zabawny wypadek** zdarzył się w Jarosławiu (w Galicyi) pewnemu komiwojażerowi Niemcowi. Pan ten, ozdobiony brodą okazałych rozmiarów, postanowił dla niewiadomych przyczyn poważny zarost zdjąć ze swej twarzy. Wstąpił więc do jednego z tamtejszych fryzyerów (golarzy), który się zajął twarzą komiwojażera. Kiedy dzieło odmłodzenia przybysza w polowie było dokonane, wdał się ów panek w poufną pogadankę z fryzyerem i w niej dał się poznać jako nieprzejednany wróg Polaków, nie szczędząc dla całej narodowości słów obelżywych. Oburzony fryzyer złożył brzytwę i oświadczył swemu gościowi, że się nadal jego brodą zajmować nie myśli. Nieprzejednany wróg najpierw groził, później prosił fryzyera, by mu swej usługi nie odmawiał, a kiedy to nic nie pomogło i ten okazał się niewzruszonym i również nieprzejednanym, z ogoloną połową twarzy przeszedł przez miasto dla odszukania innego fryzyera.

* **Z Królewskiej Huty** na Górnym Szląsku donosi „Katolik“, że proboszcz tamtejszy nie urządził dla parafian swych procesyi do Piekar Niemieckich na odpust w dzień św. Anny, dla tego, że ludność głosowała na prawdziwego przyjaciela ludu górnoszląskiego, pana majora Szmulę, a nie na przedstawionego kandydata tych, którzy ludowi górnoszląskiemu dobrze nie życzą. Dziwny krok tego księdza proboszeza! Powinienby wiedzieć z praktyki życia, że takimi „karami“! przyjaźni ludu nikt nie pozyska, a tylko większą do siebie ściągą niechęć.

Rodzice polscy ucicie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

przednówku trzeba się było oszczędzać, ale ze szczerem sercem wszystkich jako prawdziwych przyjaciół ugaszczał.

Sąsiedzka zgoda wydała już owoce. Gospodarze po gradowej klęsce nie doznali biedy, bo Wolski ich poratował. W smutnej zaś przygodzie ognia ocalili mu dziecko i potem odbudować się pomogli.

I wszystkim dobrze było, a błogosławieństwo Boże spoczęło nad prawdziwie wesołym Wesołowem.

* **Tzew.** W zeszłą niedzielę poświęcił generalny wikaryusz ks. dr. Lüdtke fundamenta do budować się mającego domu chorych pod nazwą św. Wincentego. Pomimo ulewnego deszczu wszystkie części programu i akt poświęcenia wypełniono. Przed poświęceniem przemawiał ks. proboszcz Krajewski do ludu w języku polskim.

* **Grudziądz.** Przy rozbieraniu murów spalonego ratusza spadł w zeszły wtorek czeladnik mularski Adam z drugiego piętra na ulicę i rozbił sobie czaszkę, tak, że zaraz umierał.

* **Malbork.** W zeszłą niedzielę bawił się pewien mularz teszynkiem sądząc, że takowy nie jest nabity; tymczasem strzał padł, a obok stojąca 12-letnia córka padła trafiona kulą w nogę.

* **Osobliwość.** Kłos żyta, zawierający 162 ziarna, pokazują w jednej redakcyi niemieckiej w Toruniu. Wyrósł on w Grębocinie. Przypomina nam to, że jeden z botaników fran-

cuskich znalazł kłos przeniwy, zawierający 1007 ziarn.

* **Z okazji** niedawnego pożaru w londyńskiej dzielnicy handlowej, dzienniki miejscowe przypominają, iż ostatni wielki pożar, jakim Londyn został nawiedzony, miał miejsce w 1854. Ogień powstał wówczas w sobotę po południu, w składach Rotszyl'da nad Tamizą z powodu zapalenia się wełny, objął zaś niebawem cały szereg innych składów. W jednym z nich znajdowało się 36,000 beczek tranu rybiego, który płonął do Tamizy i wszczął ogień na znajdujących się tam statkach, które w popłochu przed owym płonąjącym strumieniem musiały uciekać, potracając się wzajemnie. W innym ze składów poczęły eksplodować beczki z saletrą, wyrzucając na kilkadziesiąt metrów w górę straszne słupy ognia. Pożar tej części miasta trwał wówczas około 6 tygodni i tylko dzięki temu został ograniczony, że dokoła całe szeregi domów burzono, a piwnice w nich zamurowywano. Szkody obliczono wówczas na prze-

szło 3 miliony funtów, a Towarzystwo ubezpieczeń „Sun“ miało być ogłoszone bankrutem, gdyby wypłata premii nie została mu rozłożona na raty. Wówczas też zgorzało kilkanaście kas z pieniędzmi, których obecnie już kupcy angielscy w biurach nie zostawiają ani na jedną noc, lecz składają codziennie w bankach.

ROZMAITOSCI.

Tłusta kobieta. Żyje w Berlinie niejaka pani Schäfer, restauratorka, głośna ze swej otyłości. Do niedawna ważyła ona 380 funtów. Rzecz prosta, że każdy upał był dla niej wprost nie do zniesienia. Mieszka więc zawsze w porze letniej w piwnicy i wcale nie wychodzi na światło dzienne, tembardziej, że wejście na schody przedstawia dla niej poważne trudności. Ostatnimi czasy zaszła i straciła 211 funtów wagi. Acz więc pozostała jej jeszcze wcale spora liczba funtów, bo 169, lekarze uznali, że w jej warunkach jest to za mało i dają jej teraz środki wzmacniające.

M ó j

skład żelaza, narzędzi, okuć do budowli

i materiałów budowlanych,

magazyn sprzętów domowych i kuchennych

znajduje się teraz

Olsztyn, rynek nr. 8,

(obok pana S. Salzmanna.)

MORITZ LACHMANN.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,

Maka Tomasza,

KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe tanio.

Paweł Brat,

Olsztyn.

Uroczystość

św. Rocha

obchodzi się w tutejszym kościele w niedzielę, 13-go sierpnia.

Klewki, w sierpniu.

Ks. Poetsch, proboszcz.

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, która wskaże znalazcę.

Wyłączne prawo fabrykacji na prowincyą Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy.

NO
WO
ŚCI



NO
WO
ŚCI

Patent. grabie „Tryumf“

2½ m-tra szerokie, o 26 zębach, wolne od wszelkich sprzężyn, kółek zębanych i innych części, łatwemu zepsuciu podlegających, zatem nadzwyczaj trwałe przytem proste w użyciu, albożem za lekkim tylko naciśnięciem nogą wozanicy na ramę białobli czyh nożyce dyszlowych, zęby się w górę unoszą, w cenie 100 marek za sztukę poleca i o wczesne zamówienia uprasza

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu.